

Lidia Putowska

"Plon niesiemy, plon!" - listy chłopów do redakcji "Zorzy" ofiarowane Henrykowi Sienkiewiczowi z okazji jego jubileuszu

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 14, 193-213

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LIDIA PUTOWSKA

PLON NIESIEMY, PLON! — LISTY CHŁOPÓW
DO REDAKCJI „ZORZY”
OFIAROWANE HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI
Z OKAZJI JEGO JUBILEUSZU

W zbiorach Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblegorku znajduje się ogromnie ciekawa grupa listów umieszczonych w skórzanej teczce z napisem — *Plon niesiemy, plon!* o sygnaturze MHS nr inw. 128. Listy nie były dotąd nigdzie publikowane i dlatego ich pochodzenie nie jest znane biografom zajmującym się życiem i twórczością Sienkiewicza.

Już sama teczka, w której są przechowywane prezentuje się dosyć oryginalnie i bogato. Wykonana jest z brązowej skóry, na której umieszczono metalowe ozdoby w postaci wspomnianego już wyżej napisu, dożynekowego wieńca z kłosów pszenicznych złączonych wstęgą z wyrytymi na niej dziełami Sienkiewicza oraz datą 22 grudnia 1900 r. Wewnątrz teczka wyłożona jest beżowym atlasem. Oprócz atlasowej kieszeni posiada sztywną stronicę zawierającą dedykację dla pisarza. Jej treść wyjaśnia pochodzenie listów chłopów ofiarowanych autorowi *Trylogii* z okazji 25-lecia jego twórczości. Dowiadujemy się z niej, że były one pisane jako odpowiedzi na ankietę „Zorzy” opublikowaną w numerze piątym tego pisma z roku 1898, a dotyczące czytelnictwa wśród ludu.

Artykuł zawierający pytania był napisany przez znanego działacza oświatowego i dziennikarza — Mieczysława Brzezińskiego. Intencją jego autora było uzyskanie informacji na temat książek, które włościanie chętnie czytają, i które im się podobają.

Odpowiedzi, które napłynęły do redakcji gazety w liczbie ok. 250 przyniosły dość nieoczekiwany rezultat. Okazało się, że spora grupa listów zawiera swoistą krytykę dzieł Sienkiewicza. Redaktor po przeczytaniu i opracowaniu całości korespondencji dokonał wyboru wśród listów, w których chłopcy pisali na temat *Ogniem i mieczem*, *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego*.

Brzeziński postanowił więc, że znajdują się one w rękach autora *Trylogii* wielbionego tyłoma serdecznymi, prostymi słowami. W dedykacji uzasadnia swoje postanowienie w sposób następujący:

niechże mi wolno będzie złożyć dziś do rąk Twoich, jako drobny dar, tę serdeczną krytykę chłopską, te wyrazy uwielbienia ludu, tym cenniejsze, że pisane już dawno, bez żadnej myśli, bez żadnej nadziei, by kiedykolwiek doszły do Twojej wiadomości¹.

¹ Dedykacja poprzedzająca listy chłopów z teki *Plon niesiemy plon*, zbiory Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblegorku, nr inw. MHS 128/1—2.

Widocznie sądził, że te zdania pisane przez ludzi prostych, często nieporadne, ale zawsze szczere nie będą obojętne pisarzowi.

Innym potwierdzeniem faktu, że Sienkiewicz cenił sobie zdanie prostych czytelników, może być fragment jego listu do Adama Krechowickiego z roku 1904, w którym stwierdza z prawdziwą satysfakcją:

oto wszędzie spotykają mnie chłopci i wszędzie mówią mi: „tyś nas zrobił Polakami”. Wszędzie! To mi oplaca wszelkie owacje, wszelkie przemówienia, wszelkie pochwały*.

Tak więc listy te zostały napisane przez włościan jeszcze wtedy, gdy nie było mowy o wielkim święcie autora *Trylogii*, ale w odpowiednim wyborze dokonanym przez redaktora Brzezińskiego uczciły jego jubileusz.

W ten sposób została wyjaśniona sprawa pochodzenia grupy listów skierowanych do redakcji „Zorzy”, a ofiarowanych pisarzowi. Natomiast ich omówienie szczegółowe musi poprzedzić krótki rys historyczny dotyczący sytuacji Polaków w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym, pozwalający w pełni zrozumieć intencje przyświecające dziennikarzowi.

Po powstaniu styczniowym rząd carski nasilił represje wobec Polaków zamieszkujących w Królestwie Polskim i wzmocnił swoje dążenia rusyfikacyjne. Zniesiono autonomiczne instytucje Królestwa po to, żeby jeszcze bardziej uzależnić je i połączyć administracyjnie z Rosją. W roku 1867 przestały istnieć Rada Stanu i Rada Administracyjna. Dokonano nowego podziału „Kraju Przywiślańskiego”, polegającego na powiększeniu ilości guberni oraz zwiększeniu ilości powiatów i gmin.

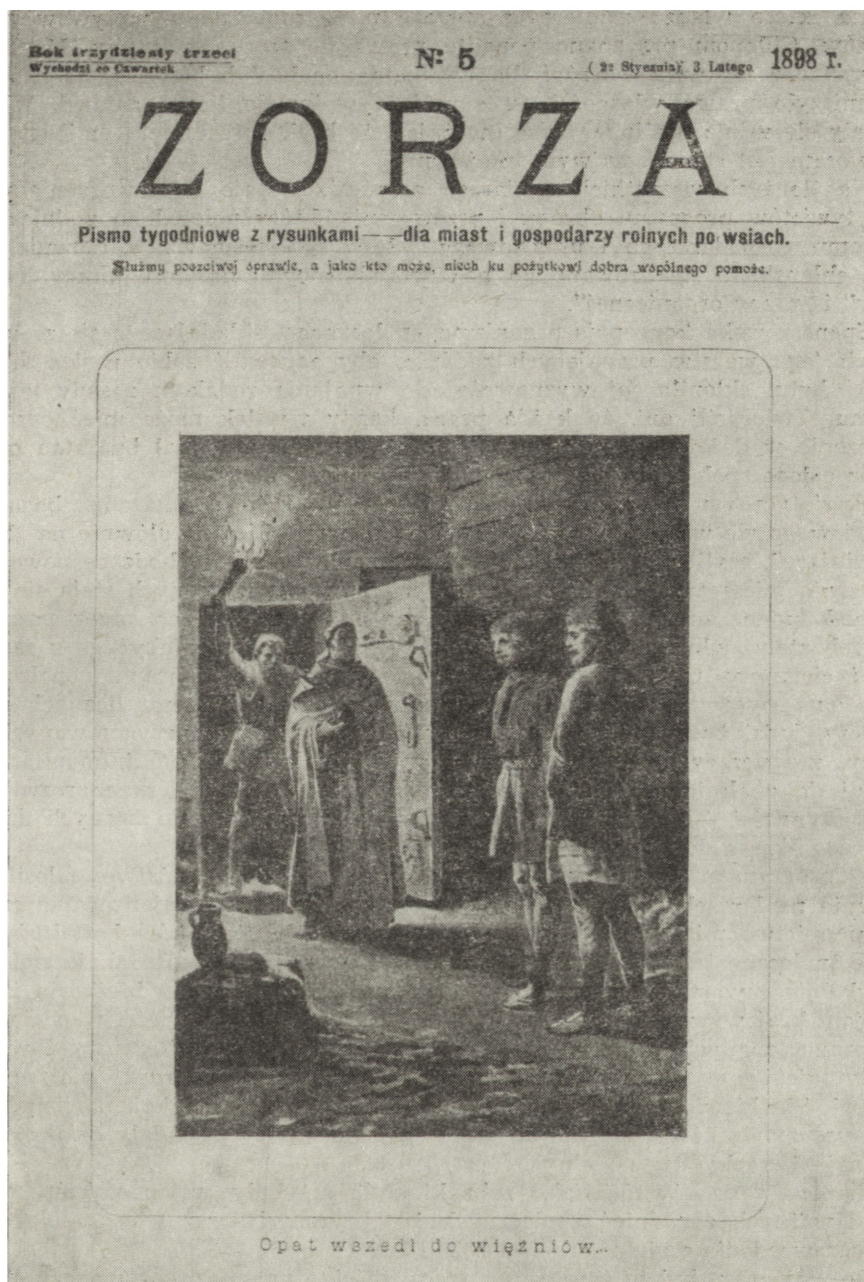
Postępująca rusyfikacja wkroczyła na niższe szczeble administracji i do szkolnictwa.

W roku 1866 wprowadzono język rosyjski jako obowiązujący w szkołach średnich, a w dwa lata później w całej administracji Królestwa Polskiego. W roku 1869 zamknięto Szkołę Główną i utworzono w jej miejsce uniwersytet rosyjski w Warszawie. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte przynoszą wyrugowanie języka polskiego ze szkół ludowych.

Od roku 1874 wprowadzono stanowisko generał-gubernatora jako najwyższego reprezentanta władzy carskiej w Królestwie. Przysługiwały mu szerokie uprawnienia nie tylko cywilne, ale również duże uprawnienia wojskowe. Władze policyjne w zaborze rosyjskim były przygotowane do bezwzględnego tępienia jakichkolwiek poczynań „nieprawomyślnych”, tak że w praktyce w Królestwie cały czas obowiązywał stan wyjątkowy.

Bezpośrednią konsekwencją upadku powstania styczniowego była konfiskata mienia szlacheckiego. Obdarowywanie dygnitarzy rosyjskich majątkami odebranych Polakom. Jedyną zdobyczą powstania okazało się wydanie przez władze ukazu z roku 1864 o uwłaszczeniu chłopów po to, aby nie wiązali oni sprawy nabycia prawa do ziemi z działalnością rządu powstańczego. Miał to być w przekonaniu władz rosyjskich cios zadany polskiej szlachcie, ponieważ chłopci otrzymali ziemię będące w ich dotychczasowym użytkowaniu, a jednocześnie zostali zwolnieni ze wszystkich powinności względem dziedzica. Nie byli również zobowiązani do płacenia mu bezpośrednio odszkodo-

* H. Sienkiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1956, s. 403.



Ryc. 1. Strona tytułowa numeru 5 „Zorzy” z 1898 r., w którym opublikowano ankietę dotyczącą czytelnictwa wśród chłopów

wania, które władze zamierzały spłacać po zgromadzeniu wpływów z podatków. Chłopom przyznano ponadto prawo do tzw. serwitutów. Mogli oni korzystać z pastwisk i lasów dla uzyskania opału lub budulca, co znacznie ograniczyło prawa własności dworów i wywoływało liczne zatargi. Władze starały się w nie ingerować, uważając, że brak porozumienia między wsią a dworem jest stanem najwygodniejszym.

Na tle tych wszystkich wydarzeń zrozumiałe stało się stworzenie przez pozytywistów programu obrony i przetrwania, który polegał na podniesieniu poziomu gospodarczego i umysłowego całego społeczeństwa, a głównie jego mas chłopskich. Realizowano go pod sztandarowymi hasłami „pracy u podstaw” i „pracy organicznej”.

Spencerowska koncepcja organizmu społecznego, składającego się ze wszystkich jego warstw pracujących zgodnie, aby zapewnić sobie najlepsze warunki bytu, skłoniła jej wyznawców do wpajania rodakom zasady utylitaryzmu. Twierdzili oni, że każda praca, każdy wysiłek może mieć ogromne znaczenie w dążeniu do wspólnego dobra. Dobrem tym miał być stan posiadania całego społeczeństwa, jego podstawy materialne.

Patriotycznym nakazem ówczesnych czasów było pomnażanie bogactwa narodowego we wszystkich dziedzinach gospodarki. Liczono głównie na „klasy przodujące”, czyli wielkie i średnie ziemiaństwo oraz przychodzące powoli do znaczenia mieszczaństwo. Zadaniem dla warstw wykształconych stała się praca nad ludem, otoczenie opieką uwłaszczonej wsi. Chciano przez poznanie potrzeb stanu włościańskiego i zbliżenia się do niego, wydobyć go z zacofania i ciemnoty. Chłostwo miało stać się warstwą pełnoprawną społecznie, świadomą swego znaczenia. Interesowano się również losami licznych rzesz biedoty, ludzi bez żadnego stanu posiadania, kobiet nie przygotowanych do pracy, nie uczących się itp. Poczynając od budzenia uczuć humanitarnych dążyli do znalezienia środków zaradczych między innymi przez rozwijanie dobroczynności. Zrównanie warstw miało się w przekonaniu licznych działaczy tego okresu dokonać dzięki nauce.

Z programem tym starali się zapoznać całe społeczeństwo. Głosili go głównie na łamach prasy codziennej i tygodniowej. Wspecjalizowane czasopiśmiennictwo miało być jednym z podstawowych czynników kształtujących życie społeczne i doskonale się ze swej roli wywiązywało. Redakcje zmieniły radykalnie zawartość swych pism. Dużo miejsca poświęcano bieżącym informacjom krajowym i zagranicznym. Wprowadzono druk powieści w odcinkach autorstwa znanych pisarzy, co miało wpływ na rozwój literatury i wzrost poczytności gazet. Często współpracownikami pism byli znani pisarze, np. Henryk Sienkiewicz. Stworzono nowy dział odpowiedzi redakcji na listy i zapytania czytelników. Zależnie od swego profilu gazety posiadały dział stałych recenzji literackich i teatralnych.

Zamieszczano również jako rubryki stałe artykuły wstępne, które dotyczyły ważnych zagadnień społecznych i politycznych oraz własne telegramy czy sprawozdania z giełd.

Rozwój prasy był w tym czasie rzeczywiście dynamiczny. Świadczy o tym ilość tytułów między innymi dwutygodników i tygodników, takich jak: „Przeгляд Tygodniowy”, „Prawda”, „Głos”, „Wędrowiec”, „Opiekun Domowy”, „Niwa”, „Kłosa”, „Bluszcz”, „Kronika Rodzinna” itd.³

³ Proza polska w latach 1866—1918 pod red. J. Łojka, Warszawa 1976.

Wyznaczenie prasie tak ważnej roli w życiu społecznym związane było z faktem, że mimo skrępowania wymogami cenzury, była ona jedynym organem życia publicznego na terenach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Gazety wygrywały też w konkurencji z książkami pod względem ceny, która gwarantowała większą dostępność i szerszy zasięg społeczny. Dlatego liczba pism była dość duża i stale podnosiły się jej nakłady. Niebagatelne znaczenie miał też fakt dostosowywania zawartości prasy do poziomu i rzeczywistych potrzeb czytelników.

Stworzono osobną grupę pism dla ludu. Takim czasopismem zorientowanym na konkretnego odbiorcę była „Zorza”, która powstała dość wcześniej, bo w 1866 roku⁴. Jej założycielem i długoletnim redaktorem był Józef Grajner. Za jego rządów tygodnik zamieszczał pogadanki religijno-moralne, wiadomości o rozwoju przemysłu, rolnictwa i rzemiosła. Pismo odznaczało się sentymentalizmem i banalnością treści, co spowodowało, że jego popularność wyraźnie malała. Redakcji zarzucono konserwatyzm i przesadne moralizowanie. Każda zmiana na stanowisku redaktora naczelnego powodowała również zmiany w charakterze gazety.

W roku 1887 redakcję objął Maksymilian Malinowski. Od tego momentu „Zorza” zaczęła zdobywać coraz większą popularność. Przede wszystkim pozyskał on do współpracy ludzi obeznanych z problematyką wsi. Położył nacisk na przystępność publikowanych artykułów. Gazeta zwalczała pijaństwo i zabobony. Pisała o tym wszystkim, z czym chłop spotykał się na co dzień. Piętnowała nieuczciwych urzędników gminnych i powiatowych, próbując pobudzić włościan do aktywności w dziedzinie społeczno-ekonomicznej. W tym okresie „Zorza” realizowała w pełni program pozytywistyczny, propagując zakładanie na wsi spółek rolnych, kas oszczędności oraz sklepów spółdzielczych. Pisano o konieczności zdobywania przez chłopów wiedzy rolniczej oraz o zdobywaniu dodatkowych umiejętności, aby polepszyć swój byt, w dziedzinie sadownictwa, ogrodnictwa, tkactwa czy pszczelarstwa.

W specjalnym dodatku tygodniowym redakcja udzielała praktycznych porad z dziedziny rolnictwa.

W roku 1905 pismo zostało zamknięte za solidaryzowanie się z walką włościan o spolszczenie szkół i gmin.

Od roku 1906 do 1907 ukazywało się pod różnymi tytułami, ale nadal pod tym samym kierownictwem Maksymiliana Malinowskiego. Mieczysław Brzeziński objął redakcję gazety dopiero w 1909 r. i od tego momentu pismo zaczęło prezentować tendencje o kierunku klerykalno-zachowawczym.

Nas jednak interesuje tygodnik „Zorza” z okresu największej jego popularności wśród ludu, kiedy Brzeziński był tylko jednym z jego współpracowników, a dokładnie numer piąty z 1898 r.

Na stronie tytułowej wspomnianego numeru, którego główną ozdobę stanowi rysunek, znajdujemy następujące napisy: „Zorza”, „Pismo tygodniowe z rysunkami — dla miast i gospodarzy rolnych po wsiach”; niżej fragment wiersza Jana Kochanowskiego (*Pieśni* II, 19, w. 11—12) w brzmieniu: „służmy poczciwej sławie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże” — stanowiący dewizę redakcji. Pismo wychodziło w każdy czwartek. Na jego stronie 69 zamieszczony jest interesujący nas artykuł pt. *W ważnej*

⁴ Ibidem.

sprawie, prośba do czytelników⁵. Jego autor — Mieczysław Brzeziński wydał w 1890 r. książeczkę pt. *Co i jak lud nasz czyta*, zawierającą 32 pytania dotyczące czytelnictwa na wsiach. Chodziło mu o uzyskanie odpowiedzi od ludzi „oświeconych”, jakie książki można znaleźć w chłopskich domach, jakie ludzie chętnie czytają i dlaczego.

Otrzymał wtedy zaledwie trzy odpowiedzi. Dlatego teraz zwrócił się do samych zainteresowanych, czyli mieszkańców wsi, osad i miasteczek — czytelników „Zorzy”.

Znany działacz oświatowy stwierdzając, że wzrasta wśród włościan chęć do czytania, chciał, aby książki drukowane dla ludu odpowiadały jego potrzebom. Sądził, że tym razem spotka się z szerszym odzewem i nie pomylił się. Biorąc pod uwagę różny stopień umiejętności pisania i wiadomości u swoich czytelników zdecydował, że — „kto by nie umiał odpowiedzieć na wszystkie pytania, niech odpowie na te, jakie może”, zaś „kto nie orientuje się, jak przedstawia się czytelnictwo w jego wsi czy okolicy, niech pisze tylko swoje zdanie” — byle odpowiedzi były „sumienne, zgodne z prawdą, a szczerze!” Bardzo charakterystyczny dla pozytywistycznego spojrzenia na te sprawy jest sposób, w jaki Brzeziński uzasadnia przyczynę zwrócenia się bezpośrednio do nich, do chłopów, „o zdanie i pomoc”. Pisze tak:

minął już ten czas, kiedy na ludzi prostego stanu patrzono jak na dzieci, którymi należy kierować na prawo lub na lewo, według swego widzimisie. Wierzymy mocno, że jesteście ludźmi dojrzałymi, znającymi swoje potrzeby umysłowe, i że tak chętnie, tak szczerze te potrzeby wypowiedzie — jak szczerze my wedle sił naszych chcielibyśmy je zaspokoić⁶.

Za udzielenie wyczerpujących odpowiedzi redakcja obiecywała swym korespondentom nagrody w postaci pamiątkowych książek i wymienienie na łamach tygodnika nazwisk autorów najlepszych listów.

Mieli oni udzielić odpowiedzi na następujące pytania:

1. Imię i nazwisko, wiek i zajęcie piszącego te odpowiedzi. Nazwa wsi (osady, miasteczka), powiat, gubernia? Czym trudni się większość mieszkańców? Czy są w ogóle zamożni? Czy na miejscu jest kościół? urząd gminy? sąd? szkoła? Jak daleko do najbliższej szkoły? Czy mieszkańcy posyłają tam dzieci?
2. Czy dużo ludzi umie czytać i w jakim języku? Czy dużo dzieci i młodzieży umie i czy uczy się czytać i pisać? Czy uczą się tego w szkole?
3. Czy jest w pobliżu księgarnia posiadająca książki tanie? Czy zachodzą wędrowni przekupnie (Węgrzy) z książkami i z jakimi? Czy jest na miejscu zbiór książek (czytelnia) i z jakich książek się składa?
4. Jakie książki ludzie sami kupują? (wyliczyć tytuły). W jakiej cenie książki kupowane są najchętniej? Za jakie czytelnicy więcej gotowi są płacić drożej?
5. Z jakich elementarzy najwięcej uczą się czytać? Na jakich książkach wprawiają się w czytanie i pisanie?
6. Jakie książki dzieci czytają? (wyliczyć tytuły). Które z tych książek najczęściej lubią czytać?

⁵ M. Brzeziński, *W ważnej sprawie*, „Zorza” nr 5, 1898, s. 69.

⁶ op. cit., s. 70.

7. Jakie spotykają się książki uczące rachować? Czy okazują się pomocnymi przy nauce rachunków?
8. Jakie rozpowszechnione są najczęściej książki do nabożeństwa, żywoty świętych i inne książki treści religijnej? Które z nich są najpiękniejsze?
9. Jakie znają ludzie książki uczące o przyrodzie, o świecie, o wynalazkach, podróżach? opisy różnych krajów i ludów? Czy takie książki przyrodnicze i geograficzne chętnie są czytane? Które z tych książek są ciekawe, pożyteczne, zrozumiałe? Które są niezrozumiałe? nudne?
10. Jakie spotykają się książki rolnicze, ogrodnicze, weterynaryjne, lekarskie i tym podobne książki praktyczne? Które z tych książek czytelnicy sami uważają za dobre dla siebie, praktyczne? Które są nic niewarte i dlaczego?
11. Jakie są znane książki zawierające porady prawne? mówiące o różnych urządzeniach i sprawach gromadzkich i gminnych, o pożyczkach itp.?
12. Jakie znają książki i życiorysy historyczne — z dziejów własnego kraju i innych? Które z tych książek są chętnie czytywane?
13. Jakie są rozpowszechnione opowiadania i rozprawki moralne, jako to: nauki moralnego życia zachęcające do pracowitości, trzeźwości, dobrego wychowania dzieci itp.? Czy takie rozprawki moralne są lubiane?
14. Wyliczyć tytuły spotkanych powieści. Wyliczyć tytuły tych powieści, które podobają się najczęściej młodzieży męskiej, które dziewczętom i kobietom, które mężczyznom dorosłym. Które powieści cieszą się powodzeniem u wszystkich? Czy powieści lubiane są mniej czy więcej niż książki treści poważniejszej? Jakie powieści poszukiwane są bardziej: moralne? odznaczające się myślą społeczną? miłosne? wojackie? historyczne? wesołe? smutne? bajeczne?
15. Wyliczyć spotkane zbiorki opowiadań, śpiewek, wierszy, bajek, baśni, konceptów, zagadek? Które z nich są najczęściej lubiane?
16. Jakie miewają ludzie książki szerzące przesady, ciemnotę? (jak: senniki, wróżby z rąk itp.) Kto je najczęściej kupuje i czytuje? Kto je sprzedaje?
17. Jakie są znane kalendarze i gazety? Jak podobają się one czytelnikom i z czego? Czy gazety bywają sprowadzane pojedynczo, czy do wspólki?
18. Jakie spotykają się książki nieludowe, większe, pisane dla ludzi oświeconszych? Które z nich się podobają?
19. Czy rysunki w książkach i gazetach są zrozumiałe? Czy uważane są za potrzebne? za przyjemne? Jakiego rodzaju rysunki budzą najczęściej zajęcie: przyrodnicze, czy też obyczajowe, historyczne, krajobrazy?
20. Jakiego rodzaju książki sami czytelnicy uważają za najważniejsze, najpożądane dla siebie? Jakie uważaliby za najciekawsze? jakie za najprzyjemniejsze? Jaką w ogóle powinna być co do treści i ceny — według zdania czytelników — książka, żeby ją warto było czytać, a nawet samemu kupić? ⁷

Redaktor Brzeziński nie zawiódł się na swoich czytelnikach. Otrzymał listy z małych wsi, osad i miasteczek. Jego korespondentami byli w zdecydowanej większości chłopci uprawiający ziemię, mniej lub bardziej zamożni. Odpowiedzi nadeszły także od rzemieślników, sklepikarzy, dwóch robotników i paru ludzi „oświeconych”.

Pisali ci, którzy nauczyli się pisać i czytać sami, i tacy, którzy chodzili do szkół. Dlatego poziom listów był ogromnie zróżnicowany. Jedne były pi-

⁷ op. cit., s. 70.

sane gładko, okrągłymi zdaniami, wyraźnie i ładnym charakterem pisma; inne ułożone dość chaotycznie, wyróżniały się koślawymi literami przypominającymi temu, kto je czytał, że ich autorzy mieli dłonie nawykłe nie do pióra, lecz do pługa. Wszystkie odznaczały się ogromną szczerością i chęcią wzięcia udziału w dobrej sprawie przysłużenia się ogółowi.

Większość potrafiła sformułować opinię o tym, jak wygląda czytelnictwo w ich wsi, wśród sąsiadów, w najbliższej okolicy lub parafii. Pozostali pisali o swoich upodobaniach do książek. Niektórzy przyznawali się, że nie mają w swych domach żadnych książek prócz pręnumerowanych roczników gazet i książek do nabożeństwa. Inni mieli nawet małe biblioteczki, z których pożyczali książki do czytania wszystkim chętnym. Wśród korespondentów znalazł się nawet taki rolnik, który chciał w swojej wsi założyć czytelnię, ponieważ przeczytał o tym w „Zorzy”.

Z listów można dowiedzieć się również o stopniu rusyfikacji życia społecznego i szkolnictwa na danym terenie. Okazuje się, że w większych wsiach, osadach i miasteczkach, w szkołach rządowych średnich i elementarnych obowiązywał jako język podstawowy — język rosyjski. Dzieci i młodzież uczyli się tylko na podręcznikach rosyjskich. Natomiast w małych wsiach, szczególnie tam, gdzie na utrzymanie szkoły łożyli sami mieszkańcy, opodatkowując się dobrowolnie, nauczyciele uczyli również po polsku, mimo oficjalnego zakazu. Tam, gdzie zakaz uczenia w języku polskim w szkołach ludowych był przestrzegany, chłopci niechętnie posyłali swe dzieci lub nie posyłali ich wcale. Czytać i pisać po polsku uczyli je w domu. Czasem wynajmowali nauczycieli, którzy chodzili po domach. Gdy i takiej możliwości nie było, wtedy jedni uczyli drugich.

O tym, ile wiejskich dzieci pobierało naukę, decydowało również oddalenie tej miejscowości od najbliższej szkoły. Zdecydowana większość rolników posiadała już tę świadomość, że szkoła jest ich dzieciom potrzebna, ale byli i tacy, którzy mówili — „po co chłopu nauka”. Jeżeli z kolei uznawano przydatność nauki dla chłopców, to nie doceniano tych potrzeb względem dziewcząt. Dlatego do szkół na wsi uczęszczało więcej młodzieży męskiej. Są jednak listy, które świadczą o prawdziwym pędzie do wiedzy w niektórych wsiach, których mieszkańcy starali się posyłać do szkoły wszystkie dzieci. Szkoda tylko, że przeważnie edukacja ta kończyła się na dwu lub czterech klasach. Na naukę w szkole średniej mogli sobie pozwolić jedynie nieliczni. W przekonaniu chłopów nawet ta niepełna edukacja była coś warta. Uważali ją za swoje życiowe osiągnięcie, gdy porównywali się z tymi, którzy nigdy do szkoły nie uczęszczałi.

Ogromne różnice w poziomie wykształcenia istniały między ludźmi starszymi a młodymi, kobietami i mężczyznami. Największy procent analfabetów znajdował się wśród ludzi starszych. Włościanie w średnim wieku przeważnie umieli czytać i pisać, ale słabiej niż młodzież. Dużo było takich, którzy umieli tylko czytać, i to słabo. Zdarzali się ludzie umiejący czytać jedynie „na książce” do nabożeństwa lub tacy, którzy odróżniali tylko pismo drukowane.

Tak przedstawia się najogólniej biorąc znajomość języka polskiego. Natomiast język rosyjski znała młodzież ucząca się go w szkołach rządowych lub chłopci, którzy służyli w carskim wojsku. Ludzie w wieku starszym i średnim w dość małym procencie odznacali się jego znajomością. Były jednak miejscowości, gdzie wpływy rosyjskie musiały być bardzo silne, bo np. połowa ich mieszkańców znała język rosyjski.

Porównując listy z małych wsi z listami z miejscowości większych stwierdzamy, że rusyfikacja była znacznie silniejsza w osadach i miasteczkach Królestwa, będących siedzibami władz zaborczych i podlegających ich bezpośredniej kontroli.

Wnioski dotyczące szkolnictwa w zaborze rosyjskim nie są więc optymistyczne. Pojawia się tu również paradoks, że ostoją polskości była mniej lub bardziej zacofana wieś, a nie ośrodki miejskie.

Przejdźmy teraz do sprawy czytelnictwa. Bardziej niż książki były na wsiach rozpowszechnione gazety, nie tylko dlatego, że były tańsze. Przede wszystkim były łatwiej dostępne. Można było je prenumerować przez pocztę, można było kupować do spółki. Często pożyczano je sobie wzajemnie do czytania. Równie popularne były najprzeróżniejsze kalendarze.

Księgarnie znajdowały się w większych miastach, i to co najmniej powiatowych, czyli przeważnie dość daleko. Nie zawsze miały takie książki, które odpowiadały zainteresowaniom rolnika i możliwościom jego kieszeni. Poza tym, nie wszyscy włościanie posiadali tę świadomość, że wydatek na książki nie jest marnowaniem pieniędzy. Ci, którzy nie mieli nawyku czytania, którzy nie byli rozmiłowani w książkach, nie widzieli potrzeby nabywania ich na własność. Dlatego głównym zadaniem dla ludzi „oświeceńskich” było te zainteresowania rozbudzić. Jak wynika z listów, byli na wsi ludzie, którzy zdawali sobie z tego sprawę, np. nauczyciele, księża, mądrzejsi gospodarze, a nawet, choć rzadko, miejscowi dziedzice. Ci zaś z chłopów, którzy zasmakowali już w czytaniu książek, bardzo szybko nabierali chęci, aby te najładniejsze mieć w domu. Zaczynali poszukiwać książek dla nich najpożyteczniejszych i najciekawszych. Gdy takie znaleźli, nie żałowali na nie grosza.

Od wędrownych kramarzy kupowano głównie książki do nabożeństwa, które spełniały rolę dodatkową — służyły nauce czytania. Kramarze przynosili też inne, nie znajdujące uznania u ogółu. Były to przeważnie senniki, książki szerzące zabobony, kupowane przez stosunkowo nieliczną grupę ludzi. Zupełnie nie spotykało się na wsi książek zawierających porady prawne. Mało znane były książki przyrodnicze, geograficzne i praktyczne, o których chłopcy wypowiadali się w listach z wyraźną aprobatą.

Zdecydowana większość włościan stwierdziła, że najwięcej mają w swych domach książek o treści religijnej. Dla działaczy oświatowych była to wskazówka, że te proporcje trzeba koniecznie zmienić. W pierwszym rzędzie chłopom były potrzebne książki praktyczne — zawierające porady z różnych dziedzin. Następnie ludowe, różnej treści, pisane w przystępnej formie, czy wreszcie historyczne dotyczące przeszłości własnego narodu.

Sprawy te można zilustrować fragmentami listów chłopów.

Rolnik ze wsi Wrogocina w guberni płockiej pisze na temat działalności oświatowej dworu w ich wiosce tak:

dobrzy Państwo zajmują się naszą oświatą, zaprowadzają nam gazetę „Zorzę”, także i dużo książek historycznych, które bardzo chętnie czytamy.

Wypowiedź ta świadczy o iście pozytywistycznym stosunku dworu do wsi, co nie zdarzało się chyba zbyt często.

Z miasteczka Gródek w guberni kaliskiej napisał kuśnierz Wincenty Rogowski, że znajdują się tam kościół, urząd gminy, sąd, „szkoła ruska jest,

a polskiej szkoły nie ma, bo nie można". Dalej zaś podaje, że ludzie młodzi wszyscy umieją po rusku, a po polsku może połowa.

O szkołach w mieście Sokołowie w guberni siedleckiej napisała Ludwika Romanowska. Były tam dwie szkoły, męska i żeńska. Dzieci chodzące do tych szkół — „uczą się tylko po rusku”, stwierdza jego mieszkanka. Kontynuując dalej ten sam temat pisze:

Polskiego języka uczymy dziać w domu, wielki to mozół, lecz cóż począć [...] To nas właśnie najwięcej trapi, że w szkołach nie wolno uczyć po polsku, czytaliśmy w pismach, że udzielony był Najwyższy Reskrypt, by język polski wykładany i modlitwa w języku polskim, a tego wszystkiego u nas nie ma [...] był w grudniu r.z. Pan Dyrektor Szkótek, mieszczenie się zebrali prosząc, czy wyżej wspomniany Najwyższy Reskrypt będzie wypełniony w szkółkach naszych?, to Pan Dyrektor raczył odpowiedzieć, że nic o tym nie wie, a choćby i było, to nie dla naszej guberni, a po wsiach uczą się dzieci po polsku, podawaliśmy nawet prośbę do Pana Kuratora Warszawskiego i na to nie ma odpowiedzi.

Inny rolnik Erazm Szczeń ze wsi Stelągi w guberni siedleckiej pisze:

sam tylko ze swojej ciekawości nauczyłem się pisać i czytać, a w szkole na polskich książkach to mało uczą, bo tylko jedną godzinę po południu.

Z nauką języka polskiego radzono sobie na wsi, jak kto mógł. Stanisław Matras ze wsi Wronów w guberni lubelskiej pisze:

mój ojciec przyjął nauczyciela — uczyło nas się kilku pod strachem — a teraz jedni od drugich się uczą.

„Ludzie do szkoły rządowej mają wstręt, że mało po polsku uczą”, stwierdza Mikołaj Moraczewski ze wsi Krzewo w guberni łomżyńskiej. Wspomina też o zwyczaju, który utarł się w jego wsi — wieczornego czytania w jednym z domów.

Nauczyciel ze wsi Łęka guberni kaliskiej tak pisze o jej mieszkańcach:

lud w naszej okolicy łaknie wiedzy, dowodem czego pięć szkół podobnie uposażonych w tejsze gminie, a jeszcze ma być otworzona szósta; pomimo tego mieszkańcy mało czytają głównie z powodu braku tanich a dobrych książek

i dalej dodaje

nie wszyscy jeszcze rozumieją, że pieniąż wydany na książki nie jest wyrzucony na marne.

Inny czytelnik „Zorzy” pisze, że „przede wszystkim trzeba rozbudzić chęć do czytania w ludzie, bo do tej pory właśnie chęci jest za mało”.

Najlepszym zaś sposobem i zachętą do rozwijania czytelnictwa okazały się dzieła Sienkiewicza. Mamy na to liczne przykłady. Ze wsi Krzykawka w guberni kieleckiej pisze rolnik Antoni Liszka:

Potop, Ogniem i mieczem, Pana Wołodyjowskiego czytaliśmy z wielką ciekawością, wszystkim się okrutnie podobały te książki; żeby więcej było takich, jak *Potop*, to by człowiek nie spał, a czytał.

Ze wsi Modrzewak w guberni lubelskiej pisze Stanisław Sperna:

my zaś wszystko lubimy czytać, a szczególnie już książki historyczne, kto z nas dostanie jaką historyczną, to i o jedzeniu zapomni i nie dośni, byle tylko mógł jak najprędzej przeczytać.

Ze wsi Równa w guberni kaliskiej, wieśniak Roch Wróbel:

od siebie zaznaczam, że najchętniej czytany jest Sienkiewicz, którego w zimowe wieczory głośno w chacie czytanego słucha nieraz całe grono mężczyzn i kobiet.

Ze wsi Łęka w guberni kaliskiej pisze miejscowy nauczyciel:

najlepiej pamiętają ofiary bitew, a zachwycają się oblężeniem Częstochowy z *Potopu*. Są tacy, co nawet z *Trylogii* pamiętają wszystkie nazwiska, a nawet i daty. A są to ludzie umiejący ledwo czytać i podpisywać się, boć to już starsi gospodarze.

Wincenty Zalewski nauczyciel szkółki sztabińskiej w guberni suwalskiej pisze:

Ja sam Litwin i nie posiadający polskiego języka, nie czytałem dawniej polskich książek, dopiero z największą ochotą chwytam się ich czytać, choć w swojej bibliotece mam tylko powieści: *Dewajtysa* — Marii Rodziewiczówny, *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pana Wołodyjowskiego* — Henryka Sienkiewicza. Kilkoma tymi powieściami przekonałem się, że można ludzi zachęcić do czytania książek.

Z Pożoga w guberni lubelskiej pisze Ludwik Wójcik:

przez wielu były czytane u nas *Potop*, *Wieczory w Ojcowie*, ale *Potop* z wielkim zachwyceniem po całej wsi czytawali do północy.

Z Wronowa pod Puławami, Stanisław Matras:

Czytelnicy wiejscy gotowi płacić drożej za takie książki, jak *Trylogia* Sienkiewicza, bo to dzieła jak nie ma, cenione i czczone przez wszystkich; do czyich rąk się tylko dostaną, to już nie mogą się nazachwycać i wciąż opowiadają te historie, co za dziw, że takiej śliczności książki są. *Trylogię* czytałem już parę razy i ciągle do niej coś ciągnie zajrzeć, za każdym razem czytania wydają się piękniejszymi.

Ze wsi Kaszewy w guberni warszawskiej pisze kowal Kazimierz Jedliński:

książki kupują jak najtańsze, jednakże w parafii Kaszewy niektórzy czytają z nadzwyczajnym zajęciem dzieła Sienkiewicza i Mickiewicza, a nawet pokupowali je sobie na własność, by, jak utrzymują, co rok powtórzyć sobie czytanie i zostawić je jeszcze dla swoich dzieci. Gotowi płacić drożej za takie jak Sienkiewicza.

Kończąc nasze rozważania na temat listów chłopów trzeba jeszcze dodać,

że niektórzy korespondenci „Zorzy” nie umieli odpowiedzieć na wszystkie pytania ankiety. Aby podać w liczbach ilość odpowiedzi pełnych i częściowych, musimy najpierw oddzielić od całości zbioru sześć listów, odbiegających swym charakterem od pozostałych. Są to listy pisane przez włościan powiatu grójeckiego w guberni warszawskiej nie będące odpowiedzią na ankietę. Treść ich dotyczy tylko jubileuszu 25-lecia twórczości Sienkiewicza. Zawierają życzenia i podziękowania dla pisarza. Są też wyraźnie do niego skierowane, co możemy stwierdzić na podstawie ich nagłówków: *Henrykowi Sienkiewiczowi na 25-letni Jubileusz zacnej jego pracy czy H. Sienkiewiczowi w dzień obchodu 25-letniej pracy Jego*. Listy te były pisane z okazji uroczystości sienkiewiczowskich, są więc chronologicznie późniejsze (najprawdopodobniej pochodzą z roku 1900). W jaki sposób znalazły się wśród listów, o których Brzeziński pisał w dedykacji, że powstały na długo przed jubileuszem autora *Trylogii*? Sądzę, że chłopci wysłali je na adres redakcji „Zorzy”, prosząc o przekazanie ich Jubilatowi. Natomiast dziennikarz włączył listy do wybranej przez siebie grupy, jako doskonałe przykłady oceny twórczości pisarza i przesłał mu wraz z pozostałymi.

W ten sposób okazuje się, że odpowiedzi na ankietę zawiera 56 listów, w tym 38 listów z odpowiedziami na wszystkie 20 pytań, a 18 listów z odpowiedziami niepełnymi.

Możemy również dokonać zestawienia listów w zależności od podziału administracyjnego Królestwa Polskiego:

Lp.	Nazwa guberni	Ilość listów
1.	warszawska	18
2.	lubelska	14
3.	kaliska	8
4.	siedlecka	5
5.	płocka	5
6.	kielecka	4
7.	radomska	4
8.	łomżyńska	3
9.	suwalska	1
10.	piotrkowska	—
	RAZEM	62

Tabela ta ilustruje jednocześnie zasięg terytorialny czytelnictwa „Zorzy” oraz jej popularność w poszczególnych guberniach. Najwięcej listów do redakcji nadeszli chłopci z guberni warszawskiej — gdzie gazeta była wydawana, oraz lubelskiej — gdzie musiała być gazetą równie często spotykaną. Tygodnik ten był popularny i chętnie czytany również w guberni kaliskiej, siedleckiej i płockiej. Natomiast w pozostałych musiał być mniej znany, o czym świadczy mała ilość odpowiedzi.

Załączony tu również wykaz korespondentów „Zorzy” dostarcza informacji dodatkowych na temat ich wieku, płci i zawodu. Temu samemu celowi służy pełny wykaz listów sporządzony pod kątem ich przynależności terytorialnej z podaniem miejscowości, gminy, powiatu i guberni.

WYKAZ KORESPONDENTÓW „ZORZY” WEDŁUG NASTĘPUJĄCYCH DANYCH:

Nr inw.	Imię i nazwisko	Wiek	Płeć	Zawód lub zajęcie
MHS 128/ 1	podpis — „Lubliniak”	lat —	mężczyzna	rolnik
MHS 128/ 2	Ludwik Wójcik	” 25	”	”
MHS 128/ 3	Mikołaj Liszka	” 29	”	”
MHS 128/ 4	Józef Nowiński	—	”	”
MHS 128/ 5	Stanisław Ostrowicki	” 17	”	tkacz (prac. w domu)
MHS 128/ 6	Wacław Babczyński	” 35	”	sklepikarz
MHS 128/ 7	Wincenty Dziubiowski	” 42	”	leśnik dworski
MHS 128/ 8	Franciszek Roszkowski	” 24	”	szewc
MHS 128/ 9	Włodzimierz Kopystyński	” 26	”	nauczyciel
MHS 128/10	Wacław Komorowski	” 32	”	organista (kościelny)
MHS 128/11	Józef Lipka	” 16	”	robotnik w tkalni (fab.)
MHS 128/12	Wincenty Zalewski	” 30	”	nauczyciel
MHS 128/13	Michał Szewc	” 21	”	rolnik
MHS 128/14	Antoni Paluch	” 37	”	”
MHS 128/15	Antoni Paluch	” 37	”	”
MHS 128/16	Józef Solis	” 34	”	”
MHS 128/17	Piotr Zak	” 28	”	”
MHS 128/18	Ludwika Romanowska	” 37	kobieta	krawcowa
MHS 128/19	Erazm Szczeć	” 38	mężczyzna	rolnik
MHS 128/20	Andrzej Tucholski	” 50	”	sklepikarz
MHS 128/21	Stanisław Matras	” 23	”	rolnik
MHS 128/22	Stanisław Sperna	” 17	”	rolnik (pomaga ojcu)
MHS 128/23	brak podpisu	—	kobieta	(prawdopodobnie nauczycielka)
MHS 128/24	Antoni Zielonkiewicz	” 19	mężczyzna	malarz pokojowy
MHS 128/25	Szczepan Szmít	” 28	”	rolnik
MHS 128/26	brak podpisu	” 33	”	”
MHS 128/27	Maksym Antoniuk	—	”	”
MHS 128/28	Jakub Mijakowski	” 35	”	nauczyciel
MHS 128/29	Wincenty Rogowski	” 29	”	kuśnierz
MHS 128/30	Seweryn Gogolewski	” 28	”	rolnik

Nr inw.	Imię i nazwisko	Wiek	Płeć	Zawód lub zajęcie
MHS 128/31	podpis — „włościanin Walenty”	—	mężczyzna	rolnik
MHS 128/32	podpis — „włościanin Marceli”	—	”	”
MHS 128/33	podpis — „włościanin Andrzej”	—	”	”
MHS 128/34	podpis — „włościanin Stanisław”	—	”	”
MHS 128/35	Jan Wierchoń	lat 36	”	”
MHS 128/36	Kazimierz Tomaszewski	” 21	”	nauczyciel
MHS 128/37	Antoni Liszka	” 63	”	rolnik
MHS 128/38	Franciszek Wojda	” 18	”	”
MHS 128/39	Bronisław Kacperski	” 20	”	rymarz
MHS 128/40	podpis — „włościanin Jan”	—	”	rolnik
MHS 128/41	podpis — „włościanin Józef”	—	”	”
MHS 128/42	Jan Sęczkowski	” 29	”	”
MHS 128/43	Józef Szcześniak	” 20	”	”
MHS 128/44	Stanisław Liuś	” 30	”	”
MHS 128/45	Helena Gałęzowska	” 31	kobieta	żona nauczyciela
MHS 128/46	Tomasz Nocznicki	” 35	mężczyzna	sklepikarz
MHS 128/47	Józef Seliga	” 22	”	stolarz
MHS 128/48	Antoni Anusz	” 13	”	uczeń II kl. gimnazjum
MHS 128/49	ks. Sadlak	—	”	proboszcz
MHS 128/50	Antoni Sierlecki	” 32	”	murarz
MHS 128/51	Stanisław Lorek	” 48	”	rolnik
MHS 128/52	Mikołaj Moraczewski	” 43	”	stolarz
MHS 128/53	Adam Szydłowski	” 38	”	dworski ogrodnik
MHS 128/54	Stanisław Sawulski	” 20	”	młynarz
MHS 128/55	Franciszek Salomon	” 44	”	stolarz
MHS 128/56	Łukasz Drozda	” 34	”	dworski ogrodnik
MHS 128/57	Cezariusz Pęcherski	” 17	”	uczeń sem. duchownego
MHS 128/58	Stanisław Pindor	” 46	”	rolnik
MHS 128/59	Mateusz Manterys	—	”	”
MHS 128/60	Kazimierz Jedliński	” 27	”	kowal
MHS 128/61	Adam Cirkosz	” 40	”	geometra
MHS 128/62	Stanisław Puszczyk	” 47	”	rolnik

WYKAZ LISTÓW CHŁOPÓW PISANYCH DO REDAKCJI „ZORZY”:

Nr inw.	Miejscowość	Gmina	Powiat	Gubernia
128/ 1	wieś	—	—	lubelska
128/ 2	”	puławski	puławski	lubelska
128/ 3	”	Bolesław	olkuski	kielecka
128/ 4	”	Kompina	łowicki	warszawska
128/ 5	”	Halin	lipnowski	płocka
128/ 6	”	Walichnowy	wieluński	kaliska
128/ 7	”	Kręgi	puituski	warszawska
128/ 8	”	Łąpy	mazowiecki	łomżyńska
128/ 9	osada	Wiskitki	biański	warszawska
128/10	osada	Zieluń	mławski	płocka
128/11	miasto	Zyrardów	biański	warszawska
128/12	wieś	Sztabin	augustowski	suwalska
128/13	wieś	Udrysze	zamojski	lubelska
128/14	”	Świeciechów	janowski	lubelska
128/15	”	Świeciechów	janowski	lubelska
128/16	”	Mikołajówka	janowski	lubelska
128/17	”	Leszczyna	janowski	lubelska
128/18	miasto	Sokołów	sokołowski	siedlecka
128/19	wieś	Stelągi	sokołowski	siedlecka
128/20	osada	Stężycza	garwoliński	siedlecka
128/21	wieś	Wronów	puławski	lubelska
128/22	wieś	Modrzewek	piotrkowski	lubelska
128/23	wieś	Ruda Maleniecka	konecki	radomska
128/24	wieś	Działyń	lipnowski	płocka
128/25	”	Murawki	końskie	radomska
128/26	”	Godlewo-Cechny	ostrowski	łomżyńska
128/27	”	Mamje	radzyński	siedlecka
128/28	”	Sokolniki	wieluński	kaliska
128/29	miasto	Gródek	kaliski	kaliska

* Zestaw podajemy in extenso za redaktorem „Zorzy”.

Nr inw.	Miejscowość	Gmina	Powiat	Gubernia
128/30	wieś	Prusinowice	putuski	warszawska
128/31	"	"	grójecki	warszawska
128/32	"	"	grójecki	warszawska
128/33	"	"	grójecki	warszawska
128/34	"	"	grójecki	warszawska
128/35	kolonia	Ciotcza	lubartowski	lubelska
128/36	"	Łęka	łęczycki	kaliska
128/37	"	Krzykawka	olkuski	kielecka
128/38	"	Urzecz	łowicki	warszawska
128/39	"	Kiełbna	radomski	radomska
128/40	"	"	grójecki	warszawska
128/41	"	"	grójecki	warszawska
128/42	"	Siemienice	kutnowski	warszawska
128/43	"	Równa	sieradzki	kaliska
128/44	"	Kruków	opatowski	radomska
128/45	"	Krzesek	siedlecki	siedlecka
128/46	"	Belsk	grójecki	warszawska
128/47	miasto	Wieluń	wieluński	kaliska
128/48	osada	Latowicz	nowo-miński	warszawska
128/49	wieś	Czermiejów	lubelski	lubelska
128/50	"	"	tomaszowski	lubelska
128/51	"	Nawarzyce	jędrzejowski	kielecka
128/52	"	Krzewo	łomżyński	łomżyńska
128/53	"	Szumsko	przasnyski	płocka
128/54	"	Kawęczyn	zamojski	lubelska
128/55	"	Rudniki	wieluński	kaliska
128/56	"	Popkowice	janowski	lubelska
128/57	osada	Chodecz	włocławski	warszawska
128/58	"	Holendry Baranowskie	błoński	warszawska
128/59	"	"	miechowski	kielecka
128/60	"	Kaszczewy Kościelne	kutnowski	warszawska
128/61	"	Żdzary	wieluński	kaliska
128/62	"	Wrogocina	płocki	płocka

ANEKS

WYBRANE TEKSTY LISTÓW

nr inw. 128/57

1. Nazywam się Cezariusz Pęcherski. Lat mam 17. Zajmuję się tylko nauką i czytaniem książek, gdyż przysposabiam się do seminarium duchownego. Miejscowość, w której mieszkam, jest osadą i nazywa się Chodecz, powiat wrocławski, gubernia warszawska. Wszyscy mieszkańcy osady i okolicznych wsi w ogóle niezamożni [...]

W osadzie naszej znajduje się kościół murowany, urząd gminy, sąd, szkoła i dwóch księży [...] W 1897 roku w gminie naszej w okolicznych wsiach otwarto dwie szkoły, które stały się wielkim dobrodziejstwem dla pobliskich wsi. Wszyscy mieszkańcy chętnie posyłają do szkoły dzieci swoje. Bardzo wiele ludzi umie czytać po polsku i w kościele, jak tylko rzucić okiem, każdy człowiek czyta na książce i rzadko już znaleźć takiego, co by stał bez książki. W każdym domu prawie w naszej parafii można zastać dzieci i młodzież uczącej się czytać a nawet i pisać. Tego wszystkiego uczą się po polsku niż po rusku i tak na przykład, gdy piszą po polsku to jednocześnie wtrącają litery rosyjskie [...]

We wsi Broniszewie szczególnym powodzeniem cieszy się *Kordecki* Kraszewskiego i trylogia Sienkiewicza [...] Wszyscy czytelnicy a z nimi i ja uważamy za najpotrzebniejsze książki wykładające historię kraju naszego, książki pouczające o gospodarstwie, książki przyrodnicze; potrzebna dla nas przystępna geografia. Również powieści uważamy za najciekawsze historyczne z czasów strasznych, smutnych, wojackie, w których opisane ważniejsze bitwy. Poznalibyśmy przy tym historię kraju naszego i obyczaje i męstwo dziadów naszych. Za najprzyjemniejsze uważamy powieści, w których opisane obyczaje kraju naszego i sławne czyny przodków naszych [...]

Zasługuje w naszej parafii jedna wieś Broniszewo. Wieczorami tam ludzie z przyjemnością słuchają dzieła Sienkiewicza i rozmaite różne naukowe, które im czyta pewien gospodarski syn Franciszek Lewandowski wielce zamiłowany w książkach, uważany za najoświeczonego w parafii i najpobożniejszego. Ten posiada u siebie mały zbiorek książek i krzewi w swej wsi oświatę między ludem. Jest to człowiek tak rozwinięty, że z przyjemnością pomówić można z nim o rozmaitych pożytecznych rzeczach [...]

Wielebny ks. proboszcz nasz Ant. Janczak wieczną po sobie pamiątkę zostawił w parafii, którą naprawił i oświecił. Co niedziela na naukach nakłania lud do oświaty, uczył czytać dawniej, wykladał historię Polski, całe stopy elementarzy i książek sprowadził dla ludzi [...]

Nr inw. 128/62

Do redakcji „Zorzy” odpowiedź

Z powiatu płockiego, gminy — Góra, ze wsi Wrogocina

Nie będę opisywał dużego obszaru, bo nie jeźdem dobrze wsprawnym w gramatykę a i ręce nie od prezentu. Jako też w naszej okolicy prócz jednych złodziei, którzy często kradną, to nic się więcej nie znajduje. Fabryk nie ma, czytelnik, księgarni i innych zbiorów książek nie ma. Więc opiszę niektóre ważniejsze rzeczy

z naszej ubogiej wioski. W naszej wsi jest domów 11, w których mieści się rodzin po 3 i po 4 w jednym domu. Ludności jest w ogóle starych i dzieci 200. Starych jest 79: z których zaledwie piśmiennych po polsku jest 6-ciu a 15 ledwie słabo drukowane mogą przeczytać, reszta starych pozostają w swej ciemności. Młodzieży jest 50. Dzieci zdatnych do nauki także jest 50, a 31 przy piersi. Młodzieży czytającej po polsku jest 20, z których znajdzie się zaledwie piśmiennych 6-ciu i to bardzo słabo. Dzieci umiejących czytać i pisać po polsku i niektórzy po rusku umieją, to jest zaledwie 12-ście — reszta dzieci zaledwie zna litery i może je składać. Jak jezdeśmy bogaci w oświatę tak też i w chleb. Osad jest u nas 27, które zajmują po 8 po 4 i po 2 morgi ziemi, wyjąwszy dwóch co mają po 30 morgów. Ziemia nasza jest tak bogata, że jak mocny wiatr wieje to nam ją zabierze na 3 lub 4 granicę. To też plonu z niej zbieramy zaledwie około 4 korcy z morgi 300 prętowych.

Serwitutem także jezdeśmy odłączeni od dworu; inwentarz którzy mamy po jednej krowie i niektórzy po jednym koniu, pasiemy na wynajętym od dworu paśniku, gdyż nie jezdeśmy w stanie wypaść na swoim, z powodu małych części i piaszczystego gruntu. Więc z tych 1/3 części włościan przyjęła obowiązek we dworze, to im jeszcze pół biedy. Lecz reszta, którzy żyjemy z tak lichego gruntu to nas i cała bieda doskonale doi. To też z powodu niemożności żadne rzemiosło u nas nie istnieje, dzieci do nauki nie chodzą. Szkoła jest od nas odległa o 6 wiorst, więc dzieci w czasie ostrej i śnieżnej zimy nie mogą chodzić do szkoły i rodzice także narzekają na niedostatek. Ten mówi trzeba dziecku ubioru. Inny powiada trzeba pieniędzy na książki i inne piśmienne rzeczy i tak każdy ma swoje wykręty. Więc nic dziwnego, że oświata u nas słabo się rozwija, bo nie mieliśmy takich ludzi, którzy by nas mogli wprowadzić na dobrą drogę i wykazać nam nasze błędy. Lecz opatrność Boska zrządziła i zesłała nam ludzi zacnych, szlachetnych i uczciwych, tymi są nasi Państwo, którzy są zamieszkali na folwarku około 9-ciu lat i oni to ci dobrzy Państwo zajmują się naszą oświatą, sprowadzają nam gazetę „Zorzę”, także i dużo książek historycznych, które bardzo chętnie czytamy i wiemy, jakie części świata, jakie kraje, jakie są wody, gdzie w jakiej stronie i jakie w tych krajach są narody i ich obyczaje, we wodach jakie są zwierzęta i ryby i co się działo przed laty w naszym Polskim kraju. To wszystko nam objaśniają gazety i książki, których nam teraz nie braknie.

To też chętnie się teraz bierzemy do czytania „Zorzy” i książek, które się nam najlepiej podobają i najchętniej lubimy je czytać my starsi. To jest *Potop* książka, *Ogniem i mieczem* i księdza Kordeckiego w Częstochowie [...]

Już muszę kończyć moje klepanie, a napisać z kilka słów o sobie. Ja niżej podpisany jestem zamieszkały w naszej wsi już przeszło 30 lat. A gospodaruję na swojej osadzie, która się składa z 8 morgów ziemi około lat 20, którą odziedzyczyłem po swoim ojcu i ta moja osada w takiej że samej cenie jak i moich sąsiadów to też byłem w ubogim stanie nie przechodziłem dużej nauki.

Będąc wyrostkiem miałem 10 lat zacząłem chodzić do szkoły w 1860 roku, a skończyłem swoją naukę w 1864 roku i to jeno zimową porą. Nauczyłem się czytać i niezgorzej rachować i trochę pisać po polsku [...]

nr inw. 128/37

Kilka słów o wsi w której mieszkam i drugiej sąsiedniej (Krzykawka i Krzykawa)
(Odpowiedź na temat „Zorzy” przysłany w Nr 5 r.b.)

Gubernia Kielecka, pow. Olkuski, gm. Bolesław

Antoni Liszka lat 63, wieśniak

1) Większość mieszkańców w obu wsiach zajmuje się rolnictwem... Oprócz gospodarzy dużo bardzo u nas mieszka komorników... W wymienionych 2 wsiach kościoła nie ma, parafia Bolesław i tam jest kościół, tamże gmina i szkoła, z której jednak korzystać nie możemy, bo primo: za daleko, od nas do Bolesławia mila drogi (w zimę strach posyłać dzieci, a latem, wiosną pracują — pasąc bydło), secundo — szkoła mała, jeden oddział tylko, więc nigdy nie ma miejsca dla dzieci z odleglejszych wsi. Mamy tę jedną małą szkołę na całą gminę, a gmina liczy 20 wsi... Szkolnego wcale nie opłacamy i do gminnej szkoły posyłać dzieci nie mamy prawa, a jeśliby który z gospodarzy chciał posłać, to musi opłacić rubla miesięcznie od każdego dziecka, to dużo kosztuje i za daleko jest; jest bliżej szkoła w miasteczku Sławkowie, lecz i tam przepelnienie, bo dzieci miejskich dużo [...] Szkoła ma 2 oddziały I dla dziewcząt, w którym jest nauczycielka, drugi dla chłopców z nauczycielem razem 160 dzieci... Lecz i do tej szkoły żadne dziecko nie chodzi, trzeba płacić a dzieci dużo, to się wiele nie nauczą. Tak więc ani jedno dziecko do szkoły nie chodzi. Brak szkoły odczuwamy bardzo. I może Bóg da, że wkrótce mieć będziemy w Krzykawie szkołę. Dzieci uczą się w domu, tam gdzie ojcowie umieją czytać, to i dzieci wyuczą szczególnie chłopaków (bo dziewczkom to mniej potrzebne), a gdzie ojcowie nie umieją ani nikt w chacie, a dbają o to, aby dzieci były światlejsze, to natrafi się jaki nauczyciel wędrowny przez zimę, który za mieszkanie i życie chodząc kolejno tygodniowo po chatach wyuczy sylabizówki.

Rzadko już u nas spotkać takiego gospodarza, co by nie dbał o wyuczenie czytania swych dzieci, ale cóż robić, kiej nie ma sposobności wyuczenia... U nas ludzie czytują b. mało na 2 wsie znajdzie się dziesięciu gospodarzy, którzy oprócz żywotów świętych czytywali inne książki, a to dlatego, że nie umieją płynnie czytać, a powtórę, że nie mają skąd brać książek, kupować drogo kosztuje, ludzie nie przywykli do czytania, a choć znajdzie się taki, co by rad przeczytać, jak nie ma co, to i ochota musi upaść. Tych kilku gospodarzy rozumniejszych czytać lubi powieści historyczne, *Potop*, *Ogniem i mieczem* i *Pana Wołodyjowskiego* czytaliśmy z wielką ciekawością, wszystkim się okrutnie podobały te książki... Żeby to więcej było takich jak *Tułacze* albo jak *Potop*, to by człowiek nie spał a czytał..

Lidia Putowska

**УРОЖАЙ ПРИНОСИМ! — ПИСЬМА КРЕСТЬЯН В РЕДАКЦИЮ „ЗАРИ”,
ПОДАРЕННЫЕ ГЕНРИХУ СЕНКЕВИЧУ ПО СЛУЧАЮ ЮБИЛЕЯ**

Статья *Урожай приносим!* — письма крестьян в редакцию „Зари”, подаренные Генриху Сенкевичу по случаю юбилея является обработкой группы писем, находящихся в музее Генриха Сенкевича в Обленгорке.

Эта разработка касается ответов на следующие вопросы:

1. Каким образом возникли эти письма?
2. Почему их подарили писателю ко дню юбилея?
3. Какие темы затрагивала анкета, на которую отвечали крестьяне?
4. Какие группы интересующих нас проблем можно в них отыскать?

Исходным пунктом здесь являются, конечно, сами письма и посвящение редактора „Зари” Мечислава Бжезинского, подробно описанное во вступительной части статьи с приведением его фрагментов. Статья объясняет происхождение 62 писем, написанных крестьянами и вручение их Сенкевичу по случаю 25-летия творческой деятельности. Таким образом, эта до сих пор не опубликованная переписка была обнаружена для литературных исследователей и биографов лауреата Нобелевской премии. Их подробному описанию предшествует короткая историческая зарисовка времен их возникновения и положения поляков в Польском Королевстве. Эта часть статьи касается также политики захватчиков по отношению к полякам, возникновения программы сохранения, отражающей принципы позитивистской философии, а также роли прессы в те времена. Следующие рассуждения касаются газеты, принадлежащей к группе журналов для народа — журнала „Заря” — сориентированного на конкретных потребителей — крестьян и деятельности этой редакции.

Приступлению к сути дела предшествуют цитаты вопросов анкеты, напечатанной в 5 номере „Зари” за 1898 г. Дальнейшая часть работы касается содержания ответов корреспондентов газеты, на основании которых можно было установить уровень чтения и просвещения в народе, а также уровень русификации школ. Выводы иллюстрированы и обоснованы фрагментами писем крестьян.

Заключительная часть статьи касается своеобразной критики творчества Сенкевича, про которое говорилось в переписке с восторгом и уважением.

Окончание статьи содержит количественную обработку крестьянских писем. Установлены пропорции между количеством полных и неполных ответов на анкету, а также их территориальные пределы, согласные с тогдашним разделом на губернии.

К статье прилагается список корреспондентов „Зари” и мест их проживания.

**CROP WE ARE CARRYING, CROP! — PEASANT'S LETTERS
TO THE EDITOR OF "ZORZA", OFFERED TO HENRYK SIENKIEWICZ
ON THE OCCASION OF HIS JUBILEE**

The article entitled *Crop We Are Carrying, Crop* — Peasants' Letters to the Editor of "Zorza", Offered to Henryk Sienkiewicz on the Occasion of His Jubilee — discusses a group of letters from the collections of the Henryk Sienkiewicz Museum at Oblęgorek.

The following questions are answered:

1. What is the origin of the letters?
2. Why were they offered to the writer on the occasion of his jubilee?
3. What were the peasants inquired about in the questionnaire?
4. What groups of problems of our interest can be found in those letters?

The starting point are certainly the letters and the dedication from the editor of "Zorza", Mieczysław Brzeziński, which are discussed in detail at the outset of the article and fragments of them are quoted. Brzeziński's dedication explains the origin of 62 letters written by peasants and offered to Sienkiewicz on the occasion of his jubilee of 25 years of literary work. In this way the hitherto unpublished correspondence has been discovered for the literary historian and biographer of the Nobel-prize winner. The detailed discussion of the letters is preceded by a brief historical outline of the time in which the letters were written and of the situation of Poles in the Kingdom of Poland. This part of the article is also concerned with the policy of Russia, Prussia and Austria towards Poles, the program of survival reflecting the philosophical principles of positivism and the role of the press in contemporary life.

Next, the considerations concern the paper "Zorza", belonging to the group papers for peasants and the activity of the editorial office.

The contents of the questionnaire published in the number 5 of "Zorza" from 1898 are cited. The rest of the article discusses the contents of peasants' letters to the paper, which makes it possible to find out what was the state of readership and education among the rural population, the degree of russification of the school system. The conclusions are illustrated with fragments of the peasants' letters.

The final part of the article discusses criticism of Sienkiewicz's literary output expressed by the peasants in their correspondence in a favourable or fascinated tone.

Finally, the peasants' letters are quantitatively examined. The proportion between complete and incomplete answers to the questionnaire is calculated and their territorial scope, according to the contemporary division into guberniyas is given. A list of correspondents to "Zorza" with the localities of their residence is enclosed.